

Przewodnik po Eucharystii



Część II - Odkryj Eucharystię krok po kroku

„Każda Msza św., w której dobrze i pobożnie się uczestniczy, jest przyczyną cudownych działań w naszej duszy, obfitych łask duchowych i materialnych, których my sami nawet nie znamy. Dla osiągnięcia takiego celu nie marnuj bezowocnie twego skarbu, ale go wykorzystaj. Wyjdź z domu i uczestnicz we Mszy św.!” /*św. Ojciec Pio*/

Odcinek 2: **PRZYGOTOWANIE** (cd.)
– **w drodze na spotkanie**

Jak przygotować się do uczestnictwa we Mszy św., by była ona prawdziwym spotkaniem?

Wyobraźmy sobie, że otrzymujemy taką wiadomość: dzwoni nasz telefon komórkowy, patrzymy, nie znamy numeru, ale mimo to odbieramy. W słuchawce słyszymy głos, który łamaną polszczyzną okazuje nam:

- Szczęść Boże. Pan Kowalski?

- Tak.

- *Z tej strony sekretarz Ojca Świętego, ks. Georg Gänswein. Jego Świątobliwość zaprasza pana z małżonką jutro na godzinę 18.00, na kolację. Czy przyjmuje pan zaproszenie?*

- Oczywiście, będę na pewno. Dziękuję!

No i się zaczyna. Trema, drgawki, pot na czole. Nie mówiąc już o półgodzinnym cuceniu żony, która z wrazenia straciła przytomność. A... jeszcze spowiedź na wszelki wypadek i... dokładny przegląd szafy. Czy te skarpetki będą pasowały do tych spodni, a który krawat? Żona otwierając wypełnioną po brzegi garderobę, stwierdzi: „Nie mam co na siebie włożyć”. Noc nieprzespana, a każda upływająca godzina oczekiwania tylko potęguje treść. A to tylko... spotkanie z człowiekiem, przedstawicielem Boga na placówce w Watykanie.

Wróćmy do rzeczywistości. Jesteśmy zaproszeni, by wziąć udział w najważniejszym wydarzeniu w dziejach świata! Mamy spotkać się z samym Bogiem. Będziemy mogli Go słuchać, a nawet dotykać. Czy mamy tego świadomość, wybierając się na Mszę św.? Czy robi to na nas jakieś wrażenie? Ile wysiłku włożymy w przygotowanie się do tego spotkania?

Po co idziemy na eucharystię?

Zostaliśmy zaproszeni, by stanąć przed żywym Bogiem, który nas wzywa po imieniu, który pragnie napęlić nas miłością i pełnią łask, jakie dla nas przygotował. On oczekuje, że odpowiemy na Jego miłość i nasze serca przynajmniej nie będą stawiać oporu. Od nas zależy, ile zechcemy przyjąć z tego, co Bóg pragnie nam dać. Otwierajmy zatem nasze serca na Boga, by przyjąć nie 10%, nie 50%, ale całe 100%! Z radosną wdzięcznością i uwielbieniem Boga trwajmy w tej wymianie miłości, która jest największą radością, jakiej może zaznać ludzkie serce.

„Kościół to nie jest jednostronny przekaz łask Bożych jakimś biernym odbiorcom. Kościół jest miejscem ciągłego dialogu, miejscem spotkania się miłości Boga i miłości człowieka, miłości Chrystusa i miłości ludzi zbawionych, którzy w Duchu Świętym tę miłość przyjmują i na nią odpowiadają.”

/*ks. Franciszek Blachnicki*/

Odpowiadamy na zaproszenie Boga. Chcemy dać się ugościć naszemu Stwórcy. Niech Miłość nas prowadzi na spotkanie z samym Bogiem. Dzięki spotkaniom na Eucharystii rośniemy duchowo, napelniamy się miłością, a nasza wiara umacnia się. Udział we Mszy św. to czas szczególnie. Msza św. trwa około godziny, ale ten czas poświęcony Bogu uświęca czas całego naszego dnia, tygodnia, czas naszego życia.

„Nie ma równie wielkiej modlitwy lub dzieła, równie podobających się Bogu, jak pożytecznych dla nas, jak Msza Święta.”

/*św. Wawrzyniec Justynian*/

Poprzez uczestnictwo we Mszy św. składamy Bogu najwyższą chwałę i najdoskonalsze podziękowanie za wszystkie dobrodziejstwa, którymi nas obdarzył. Czynimy wówczas większe zadośćuczynienie za nasze winy, niż gdybyśmy odbywali najbardziej surową pokutę.

„Dzięki jednej jedynej Mszy Świętej... sprawiamy Bogu większą przyjemność, odnosimy więcej korzyści i otrzymujemy więcej łask, niż poprzez najdłuższe i najuczciwsze pielgrzymki.”

/*Fomerius*/

Przychodzimy na Eucharystię po to, aby Boga uwielbić, bo sami, jak mówi św. Ireneusz: „*Jesteśmy Jego chwałą*”. Nie przychodzimy, aby coś zrobić albo o coś prosić, ale aby przyjąć Jezusa. Chrystus wezwał każdego z nas po imieniu na Eucharystię. Zostaliśmy wybrani, zwołani przez Jezusa do rzeczy niesamowicie godnej, w której sam Chrystus działa, głosi, oddaje się nie tylko dla nas, ale i przez nas. Gdy się modlimy, On jest pośród nas. Gdy czytamy Słowo Boże, to On mówi... Powinniśmy uświadomić sobie niesłychane wybranie, którego tak naprawdę doświadczamy. Przychodzimy na Eucharystię po to, by razem stanąć przed obliczem Boga, który nas stworzył, odkupił i uświęcił. Przychodzimy, by uczestniczyć w czynie Boga dla człowieka – Najświętszej Ofierze Syna Bożego.

„Gdy wychodzę z domu na Mszę Świętą, przedstawiam sobie, że idę na górę Kalwarię, gdzie najdroższy mój Jezus ma zakończyć swe życie śmiercią krzyżową.”

/*Wanda Malczewska*/

Największą i najdoskonalszą modlitwą jest ofiara samego Boga, Jezusa Chrystusa we Mszy św. Do tej modlitwy Jezus zaprasza ciebie i mnie. Podczas tej modlitwy On sam daje nam siebie, byśmy zostali oczyszczeni. Kiedy Jezus ofiarowuje się Ojcu, to nie tylko ofiarowuje swoje Ciało i Krew, ale także ofiarowuje Ojcu każdego z nas. Nikogo na Eucharystii nie pomija.

Marta Robin, podczas jednego z objawień, dziękowała Jezusowi tymi słowami: „*Dziękuję Ci, Jezus, za to, że przyjmujesz nas takimi, jakimi jesteśmy, i ofiarowujesz Ojcu takimi jak Ty*”. Cóż za przepiękna definicja Mszy św.!

„Kiedy idziemy na Mszę św., my naprawdę idziemy do nieba, i jest to prawda każdej Mszy św., w której uczestniczymy... Msza św. - i mam tu na myśli każdą poszczególną Mszę św. - jest niebem na ziemi.”

/*Scott Hahn, „Wieczerna Baranka”*/

Idziemy na Mszę św., aby uczestniczyć wraz z Maryją, aniołami i świętymi w jednej Boskiej liturgii, którą nieustannie sprawuje się w niebie. Św. Gertruda, św. Katarzyna ze Sieny, proboszcz z Ars, ojciec Pio czy Marta Robin widzieli cały Kościół niebieski zgromadzony wokół ołtarza. Są archaniołowie, cherubini, serafini, trony, panowania, jest 9 chórów anielskich. Jest tam również Anioł Stróż. Każdy ma swoje miejsce. Niektórzy przynoszą chleb i wino, inni roznoszą woń kadzidła – wszyscy krzątają się, śpiewając. Gdyby nasze uszy mogły się otworzyć na niebiański śpiew, rozbrzmiewający w czasie Mszy św., zrozumielibyśmy, że liturgia jest czymś naprawdę niezwykłym. My jednak nie słyszymy i nie widzimy, bo to jest jeszcze przed nami zakryte. Ale to prawda: wszyscy oni przeżywają Mszę św. z nami. Są też nasi bliscy, których Pan zabrał do nieba. Celebryjny z radością razem z nami. Wspólnie jesteśmy Ciałem Chrystusa i wspólnie mamy udział w tajemnicy Odkupienia.

Święci przygotowywali się do Eucharystii, oczekiwali jej, był to najważniejszy moment ich dnia. My przychodzimy na Eucharystię, by uczyć się języka świętych, uczyć się pragnienia nieba, uczyć się przeżywać życie, uczyć się umierać z Chrystusem...

Idziemy na spotkanie z żywym Bogiem, który jest gotów nieustannie spotykać się z nami i uszczęśliwiać nas, obdarzając ciągle tą samą, niezmienną miłością. Przeżycie takiego spotkania zależy od obu spotykających się stron. Obie muszą być nastrojone na tę samą długość fal, aby mogły się nawzajem zrozumieć. Obie muszą być też otwarte na wzajemną miłość. Jeśli tego nie ma, nie dochodzi do spotkania.

Przygotowując się do ważnego spotkania, jesteśmy niezwykle ożywieni, staramy się wyglądać jak najlepiej, często prowadzimy w naszym sercu rozmowę... W naszym sercu to spotkanie już trwa. Jesteśmy podekscytowani. Odmierzamy czas: jeszcze godzina, jeszcze 40 minut, jeszcze pół godziny, nareszcie! Oto jak możemy oczekiwać na Mszę św. Ważnego spotkania nie możemy się doczekać i przychodzimy na nie wcześniej. Bądźmy więc obecni od samego początku Mszy św. Śpieszmy ku tej tajemnicy Miłości.

Droga do kościoła

„Czy jest dla człowieka jakaś droga? Droga jest właśnie Ten, który <umiłował do końca>. Droga jest Eucharystia – sakrament tej miłości.”

/*bł. Jan Paweł II*/

Sprawowanie Eucharystii rozpoczyna się, zanim jeszcze wyjdziemy z domu do kościoła. W domowym zaciszu warto krótko rozważyć teksty czytań mszalnych, przypadających na dany dzień, by dzięki zapoznaniu się z nimi, nasz udział w liturgii stał się pogłębiany.

Abym uczestnictwo duchowe w Ofierze eucharystycznej było bardziej owocne, bez obcych myśli i roztargnień, potrzeba nam wyciszenia, wewnętrznego spokoju, odciążenia się od spraw doczesnych, od zgiełku tego świata.

Dobrze jest w drodze do kościoła wzbudzić intencję, z jaką pragniemy przyjąć Jezusa do swego serca. Warto przyjść do kościoła trochę wcześniej, aby przygotować swoje serce na to spotkanie. W ten sposób dajemy sobie szansę na uciszenie niespokojnych myśli, uspokojenie rozbieganego wzroku...

Jedna ze współczesnych mistyczek, Catalina Rivas, przekazuje słowa Maryi skierowane do uczestników Mszy św.: „Dlaczego przychodzicie w ostatnim momencie? Powinniście przychodzić wcześniej, aby pomodlić się i poprosić Pana o zesłanie swego Ducha Świętego, aby On was obdarzył duchem pokoju, aby oddalił od was ducha tego świata, trosk, problemów i roztargnień, abyście byli zdolni przeżyć te tak święte chwile. Wy jednak przychodzicie niemal na początku celebracji i uczestniczycie w niej tak, jak w jakimkolwiek wydarzeniu, **bez żadnego duchowego przygotowania**. Dlaczego? To jest największy cud. Przychodzicie przeżyć moment największego obdarowania was przez Najwyższego, a nie umiecie tego docenić”.

Uświadomienie sobie Bożej obecności, stanięcie przed Bogiem, napełnianie się atmosferą miejsca świętego pomaga naszej duszy przygotować się do spotkania z żywym Chrystusem. Pielegnujmy w sobie ducha nabożeństwa i zdolność zwracania się ku własnemu wnętrzu, aby w pełnej uwielbienia ciszy móc adorować Boga.

Przed każdym udaniem się do kościoła warto przygotować dziecko do udziału w tym wydarzeniu. Przypomnieć mu, dokąd i po co idzie, i jakie zasady obowiązują podczas Mszy św. Dobrze jest od samego początku uczyć dziecko podstawowych modlitw i zachęcać do aktywnego udziału w Eucharystii.

Wejście do kościoła

Wejście do kościoła nie jest zwykłą zmianą miejsca, ale zupełną zmianą świata, do którego wchodzimy. Wchodzimy do świata, o którym Chrystus powiedział, że jest *owczarnią*, że jest *winnicą*. Wchodzimy do domu świętych, jak mówili apostołowie.

W **kruchcie** (kościelnym przedśpiewku) następuje ostatni moment, by mężczyźni zdjęli swe nakrycia głowy, a wszyscy wierni zanurzyli się w pełnym wiary milczeniu. To wyciszenie warg i serca będzie konkretnym darem dla wspólnoty modlących się osób. To tutaj Bóg do nas mówi i tutaj nas wysłuchuje.

Wchodząc do kościoła, zanurzamy palce w **kropielnicy** z wodą święconą. Czynimy znak krzyża świętego, dokonując tym samym symbolicznego oczyszczenia.

Żegnając się wodą święconą, mówimy: „Niech ta woda święcona i krew Twoja, Panie Jezu, zmyje grzechy moje. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”.

Woda święcona oddala pokusy, ale ważniejsze jest to, że akt żalu wzbudzony przy żegnaniu się wodą święconą gładzi grzechy powszednie. Każdy z nas staje więc przed Bogiem z piękniejszą duszą.



W „Tradycji apostoelskiej” (dokument z III w.) Hipolit Rzymski napisał: „*Staraj się zawsze pobożnie znaczyć krzyżem swe czoło, ten widomy i wypróbowany znak Męki Pańskiej zabezpieczy cię przeciw diabłu, jeśli tylko czynić go będziesz nie dla pokazania się ludziom, lecz z wiarą, stosując go świadomie jako tarczę obronną. Gdy bowiem okazujesz zewnętrznym znakiem swe duchowe podobieństwo do Chrystusa (...), wróg, widząc moc płynącą z twego serca, ucieka (...), dlatego (...) że owionął cię Duch Boży*”.

To zanurzenie palców w naczyniu z wodą święconą oznacza także przypomnienie prawdy o momencie i znaczeniu chrztu św., który przyjęliśmy na progu naszego życia. Zostaliśmy ochrzczeni w imię Boga w Trójcy Świętej Jedynej. Zostaliśmy uzdolnieni do sprawowania Eucharystii, przeznaczeni dla Boga Ojca, zbawieni przez Jezusa Chrystusa i uświęceni przez Ducha Świętego. Uzyskaliśmy najwyższą i najważniejszą godność naszego życia: nasze człowieczeństwo zostało ubogacone godnością dziecka Bożego. Staliśmy się w Chrystusie nowym stworzeniem, zostaliśmy włączeni do wspólnoty Kościoła i zaproszeni do życia wiecznego.

Uczmy nasze dziecko wykonywać ten ważny gest żegnania się wodą święconą przy wejściu do kościoła – miejsca świętego – i wskazujemy mu znaczenie tego aktu. Zwróćmy szczególną uwagę, by znak krzyża świętego był czyniony przez dziecko z szacunkiem i świadomie. Ten znak przypomina nam, że zostaliśmy już odkupieni przez śmierć Jezusa na krzyżu i że dzięki temu jesteśmy dziećmi Boga i braćmi Jezusa w Duchu Świętym. Niech ten znak przypomina dziecku chrzest, od którego zaczęła się jego przyjaźń z Bogiem. Bogiem, który nas zaprasza do swego Domu, by się z nami spotkać.

Pozdrowienie Boga

Wchodząc do kościoła, skierujemy nasze oczy serca na ołtarz główny, do miejsca najświętszego – Świętego Świętych⁷ – na **tabernakulum**. Czerwona, stale paląca się **wieczna lampka** (oliwna) wskazuje nam, że tam jest Pan Jezus ze swoim Bóstwem i człowieczeństwem. To znak obecności Chrystusa pod postacią Chleba eucharystycznego. Chrystus jest „*światłością świata*” (J 8,12).

Nie przyklekamy przy samym wejściu. Po dotarciu do wybranego miejsca kłękamy, oddając najgłębszy pokłon Jezusowi Eucharystycznemu – Panu, Gospodarzowi, Głównemu Celebransowi liturgii, w której pragniemy uczestniczyć. Wystarczy przykleknąć na jedno kolano (zawsze prawe). Jest to znak pozdrowienia i uszanowania, uczczenia Boga. Osoby, którym trudno wykonać ten gest, pozdrawiają Chrystusa głębokim skłonem.

Pozdrawiamy Pana Jezusa z czcią i uszanowaniem. Możemy modlić się słowami:

Pozdrawiam Cię, Panie Jezu, tu i we wszystkich tabernakulach świata - gdzie byłeś, gdzie są i gdzie być powinny. Niechaj będące pochwalony Przenajświętszy Sakrament teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Warto zdać sobie sprawę, że nie jestem tu widzem, ale uczestnikiem. Mam swoje miejsce, jestem domownikiem, synem/córką Pana Domu. Zachwyca mnie to, że to sam Bóg, mój Ojciec, mnie tu zaprasza.

W liturgii miejsce, które zajmujemy, ma swój sens. Kiedy jesteśmy w kościele, modlimy się nie tylko za siebie, ale również za tych, którzy „są za nami”. Zarówno za tych, którzy stoją za nami, ale również za tych, którzy zostali za drzwiami, za tych, którzy tu przyjść nie chcą i może tu nigdy nie przyjdą. Zajmując miejsce w kościele, należy pamiętać, że im bliżej ołtarza, tym głębsze może być przeżywanie liturgii.

Modlitwa przed rozpoczęciem Eucharystii

Zajmując miejsce w ławce, dyskretnie pozdrawiamy także osoby siedzące obok. Jesteśmy bowiem zaproszeni na spotkanie z Panem i braćmi. **Przychodzimy na Eucharystię, by oglądać oblicze Boga także w twarzy drugiego człowieka**. Nie możemy mówić o autentycznej relacji z Bogiem, jeśli nie zwracamy uwagi na drugiego człowieka, nawet gdy staramy się być „pobożni” i wypełniać swoje obowiązki religijne. Miejsce sprawowania liturgii to miejsce spotkania drugiego człowieka.

Będąc już w ławce, kłękamy do krótkiej, osobistej modlitwy. Możemy skorzystać z modlitewnika, przypomnieć sobie teksty biblijne, które w danym dniu usłyszymy, wzbudzić szczególną intencję, nastroić się wewnętrznie do czynnego udziału w Najświętszej Ofierze.

Modlmy się w intencji otrzymania łask:

- wiary w obecność Jezusa w Eucharystii,
- miłości do Chrystusa,
- miłości do Jego Słowa.

Prośmy Ducha Świętego, by spłynął na nas i pomógł nam w dobrym przeżyciu Eucharystii.

Modlmy się o dary Duch Świętego dla siebie osobście, dla wszystkich uczestników Mszy św. i dla kapłana sprawującego Ofiarę eucharystyczną.

Warto prosić Ducha Świętego o uleczenie ran, które pozostały w duszy z powodu osobistego grzechu czy też grzechu, którym inni nas zranili.

Dobrze jest też modlić się o światło wewnętrzne dla rozpoznania przeszkód i oporów płynących ze świata, które kłócają nam spotkanie z Bogiem.

Duch Święty jest tym samym Duchem, którego obiecał Jezus i zesłał na apostołów, którego obiecał całemu Kościołowi. To przez Niego właśnie nastąpi „odnowienie oblicza tej ziemi”. To jest Duch, który na początku unosił się nad wodami i przyniósł pokój i ład. To jest Duch Boży, który ożywia to, co martwe, leczy rany, ogrzewa to, co zziębnięte, który obficie udziela swoich darów szukającym ich. W szczególnie sposób ten Duch może wprowadzić nas w tajemnice eucharystycznej obecności Chrystusa. ▶

► To jest Duch, bez którego człowiek nic nie może uczynić. Dobrze jest Go przyzywać w każdej potrzebie, a szczególnie podczas przygotowania do spotkania z Chrystusem w ofierze Mszy św.

Mszy św. nie da się zastąpić niczym innym. Niektórzy sądzą, że można ją zastąpić czynem miłosierdzia. Jednak to właśnie uczestnicząc we Mszy św., otrzymujemy moc Ducha Świętego potrzebną nam do pełnienia czynów miłosierdzia. Eucharystia stanowi największą, najpotężniejszą modlitwę. Niech zatem będzie dla nas życiem, centrum wydarzeń dnia!

Niech kościół będzie miejscem, gdzie chętnie gromadzimy się na Eucharystii, dostrajając swoje serce do pieśni miłości Boga. Niech kościół będzie dla nas domem, gdzie czujemy się jak u siebie, jak u Matki, jak u Taty w niebie.

Panie Jezu Chryste, zaprosiłeś mnie do Twojego Stołu.

To Twoja miłość pragnie dać mi nowe życie. Mogę na nowo przyjąć Twoje Słowo, Twoje Ciało i Twoją Krew, aby oczyszczać się i pogłębiać przyjaźń z Tobą. Moje życie złączone z Twoją śmiercią i Twoim zmartwychwstaniem niech będzie radością dla Ojca Niebieskiego i błogosławieństwem dla ludzi. Przyjmując Ciebie w Eucharystii, przyjmuję samego siebie według Twojego planu i mojego powołania. Nie pragnę być niczym innym, niż darem dziękczynienia – Eucharystią.

Ania i Zbyszek Kozikowscy
Konsultacja:
ks. dr Waldemar R. Macko

Modlitwa serca

Boże mój i Panie,
staję przed Tobą ze skruszonym sercem
i dziękuję Ci za łaskę, że mogę brać udział
w tej Najświętszej Ofierze.
Z całego serca przepraszam Cię Jezu
i proszę o przebaczenie
wszystkich grzechów,
błędów i zaniedbań całego mojego życia.
Ofiaruję Ci tę Mszę św.
jako zadośćuczynienie
za obrazę i grzechy,
których dopuściłem się przeciw Tobie.
Panie Jezu, daj mi wielką, prawdziwą
miłość ku Tobie i ku bliźnim.
Daj, abym ich kochał tylko dla Ciebie,
jak siebie samego.
Daj mi też łaskę, abym się coraz więcej
od ziemskich rzeczy oddalał,
abym też żadnego człowieka
nie skrzywdził słowem lub czynem.
Daj mi świadomość tego,
że Ty jesteś przy mnie
i to będzie moją pociechą.
Amen.

ŚWIADECTWO

O przeżywaniu Eucharystii

Na mój rozwój duchowy niewątpliwie wpływ miała lektura „Tajemnicy spowiedzi i Mszy św.” – zapisków Cataliny Rivas – oliwijskiej stygmatyczki, której Pan Jezus i Matka Boża ukazują się i stają się realnie obecni podczas sprawowania Mszy św. To mistyczne doświadczenie Cataliny przywołuję podczas każdej Eucharystii, aby móc przejrzeć i sercem rozpoznać Pana przy łamaniu chleba.

Przede wszystkim staram się nie przychodzić na ostatnią chwilę na Mszę św., choć nadal mam z tym problemy. Dotychczas, najczęściej niedzielne przedpołudnie, przypominało jeden wielki harmider, kiedy to na dziesięć minut przed rozpoczęciem Mszy św. stałam jeszcze przed lustrem i przymierzałam swoje niedzielne kreacje. Aż wstyd pomyśleć, jak wielkie miało to wtedy dla mnie znaczenie. Zziębnięta, roztargniona i kompletnie nieskupiona klęczałam i witałam się z Panem Bogiem *Modlitwą Pańską*, zupełnie nie zdając sobie sprawy z powagi i wartości słów, które wypowiadałam.

Catalina tak opisuje swoje mistyczne doświadczenie: (...) *Arcybiskup rozpoczął Mszę św. Gdy nadszedł moment aktu pokuty, Maryja powiedziała: „Z głębi swego serca proś o przebaczenie Pana za wszystkie swe grzechy, którymi Go obraziłaś. Dzięki temu będziesz mogła brać udział w sposób godny w tym przywileju, którym jest uczestniczenie we Mszy św.”. Pomyślałam: „Jestem przecież w stanie łaski uświęcającej, bo wczoraj się wypowiadałam”. Matka Boża odpowiedziała: „Uważasz, że od wczoraj nie obraziłaś Pana? Pozwól, że przypomnę ci parę wydarzeń. (...) A ty mówisz, że nie obraziłaś Boga? Przyszłaś w ostatniej chwili, kiedy celebransi wychodzili w procesji, aby odprawić Mszę... I będziesz w niej uczestniczyć bez uprzedniego przygotowania się... Dlaczego wy wszyscy przychodzicie na ostaną chwilę? (...) Przecież to jest największy cud. Przychodzicie przeżyć moment największego obdarowania was przez Najwyższego, a nie umiecie tego docenić”.*

Dopiero po przeczytaniu tego fragmentu zapisków Cataliny uświadomiłam sobie, jak wielką obojętność wykazuję wobec Boga, który kocha mnie ponad wszystko i który daje mi tak wielkie łaski płynące z ołtarza. Doszła do mnie ta, wcale niemiła prawda o sobie samej. Jak może we mnie płynąć miłość Pana Jezusa, kiedy ja ją zwyczajnie odrzucam już

na samym początku Mszy św.? Bo przecież o n c w tej mojej „suchej” modlitwie nie prosiłam Pana, nawet nie powiedziałam, że cięsz się, że się dziś z Nim spotkam, pomijając nawet prośbę do Ducha Świętego o światło i pokój w sercu. Kompletnie nic. Z kompletnym „nic” przyszłam i z taką samą pustką w sercu opuściłam mury kościoła.

Od jakiegoś czasu Pan Jezus leczy moje złe przyzwyczajenia i nawyki przeżywania Eucharystii, robi to bardzo stopniowo, bardzo delikatnie, ale już zaczynam widzieć owoce Jego działania w moim sercu. Staram się dołożyć wszelkich starań, aby żadna zła siła nie dekoncentrowała mojego serca i umysłu, które pragnę całkowicie zawierzyć Bogu. Nie zawsze jest to łatwe. Przede wszystkim zawsze myślę o Duchu Świętym, który przychodzi w niemocy i nieudolności człowieka. Wiem, że dzięki Niemu moja modlitwa popłynie do Pana i uzdolni mnie do godnego przeżywania stawania z Jezusem twarzą w twarz.

J.

CUDA EUCHARYSTYCZNE

Cud w Braine

– rancja, 1153 r.

W 1153 r. arcybiskup z Soissons, w celu uczczenia święta Ducha Świętego, zarządził odprawienie uroczystej Mszy Świętej z procesją dookoła miasta. W tej wielkiej uroczystości uczestniczyła cała ludność miejska, łącznie z innowiercami, którzy przyłączyli się zarówno z szacunku dla arcybiskupa, jak i zwykłej ciekawości.

W czasie sprawowania Najświętszej Ofiary, w momencie Przeistoczenia, wszyscy zebrani zamiast Hostii ujrzeli postać małego dziecka. Wizja musiała być na tyle wspaniała i wzruszająca, że innowiercy, napelnieni Duchem Świętym, poprosili o chrzest.

Opracowali:

A. i Z. Kozikowscy